

Michał Zawadzki

HUMANISTYCZNE PROBLEMY DISKURSU ZARZĄDZANIA, EDUKACJI I SFERY PUBLICZNEJ W POLSCE

Esej recenzencki

Monika Jaworska-Witkowska (red.), *Jaka kultura? Jaki dyskurs? Sfera publiczna a spory o edukację, pedagogikę i zarządzanie*, Wydawnictwo Pedagogium, Szczecin 2008.

SŁOWA KLUCZE: dyskurs – edukacja – konsumeryzm – sfera publiczna – zarządzanie

KEY WORDS: consumerism – discourse – education – management – public sphere

Wprowadzenie

Książka *Jaka kultura? Jaki dyskurs? Sfera publiczna a spory o edukację, pedagogikę i zarządzanie* pod redakcją Moniki Jaworskiej-Witkowskiej jest doskonałym przykładem możliwości realizacji płodnego poznawczo projektu transdyscyplinarnego, urzeczywistniającego w praktyce ideę refleksji usytuowanej na jednej, integralnej płaszczyźnie humanistycznej. Wybitni przedstawiciele świata nauki prezentują tutaj osobiste refleksje na temat kondycji kultury, edukacji i sfery publicznej jako kategorii określających rzeczywistość społeczną, daleko wykraczając w swoich rozważaniach poza sztywne podziały dyscyplinarne. Efektem tego jest rzetelna, wielowątkowa publikacja naukowa, oscylująca twórczo pomiędzy oryginalnymi, nieobecnymi zazwyczaj na płaszczyźnie dyskursów poszczególnych dyscyplin zagadnieniami z pogranicza nauk o kulturze, nauk o zarządzaniu, pedagogiki i filozofii.

Jak zauważa we wprowadzeniu redaktorka tomu – Monika Jaworska-Witkowska – nicią przewodnią spajającą prezentowane teksty jest wspólna troska autorów o proces nabywania kompetencji kulturowych warunkujących podmiotowy wymiar egzystencji jednostek jako uczestników kultury. Zdolność do operowania „kapitałem kulturowym” i „zyskiem symbolicznym” to umiejętności, bez których nie ma mowy

o demokratyzacji życia społecznego jako procesu uzależnionego od stopnia krytycznej refleksyjności jednostek wynikającej z jakości ich dyspozycji kulturowych. Kompetencje te – decydujące o stopniu powodzenia procesu wdrażania jednostek do uczestnictwa w kulturze jako warunku rozwoju społeczeństwa – współcześnie zanikają pod wpływem uzurpacji powierzchownego konsumpcjonizmu i ekonomizmu do odgrywania roli imperatywów kulturowych. Jak diagnozuje w przedmowie Zbigniew Kwieciński, „[...] kapitalizm zwyciężył we wszystkich obszarach naszego życia, zdolności do krytycznego myślenia są minimalne, zanika sfera publiczna, zdominowana przez globalne media sterowane przez ponadnarodowe korporacje i przez ich perswazyjną kulturę reklamy” (s. 13)¹.

Jaka strategia opisu przestrzeni publicznej?

Jedną z podstawowych konstatacji płynących z zamieszczonych artykułów jest wskazanie na fakt, iż dramatyczny wysiłek odzyskiwania sfery publicznej, edukacji i kultury spod pozoru konieczności, a tak naprawdę arbitralności konsumeryzmu i ekonomizmu, które instrumentalizują życie społeczne, prowadząc do zaniku postaw obywatelskich, wymaga nasycania praktyk komunikacyjnych przestrzenią twórczego sporu jako efektu nigdy niedokończonych prób odpowiedzi na najbardziej fundamentalne pytania: o podmiotowość, kulturę, nowoczesność, demokrację czy trendy rozwojowe. Podejmując te próby, trzeba pamiętać, że – jak pisze Lech Witkowski we wprowadzającej rozprawie *Jaka kultura? (tezy, dopowiedzenia i podsumowanie)* – kultura, dialog czy sfera publiczna to pojęcia normatywne, które „należą do rodzaju impulsów normotwórczych, dających do myślenia, projektujących wartościowanie, upominających się o to, aby prawdę opisu (jak jest) umieć przymierzać do prawdziwości istnienia (jak być powinno)” (s. 23).

Postulat uwzględniania normatywnego charakteru podstawowych pojęć definiujących rzeczywistość wynika z obserwacji, że – jak zauważa trafnie autor za Pierre'em Bourdieu – **konieczności społeczne rekrutują się najczęściej z arbitralności kulturowych**. Oznacza to, że szczególnie w obrębie zjawisk naznaczonych sukcesem społecznym, perswazyjnie uzurpujących sobie zazwyczaj prawo do normatywnej neutralności, należy widzieć możliwość istnienia patologii z jednoczesną sugestią dotyczącą sposobów ich przezwycięzania. Najgłębsze deficyty kulturowe, pisze Witkowski, są najslabiej dostrzegane społecznie, dlatego opór kulturowy powinien być wymierzony przede wszystkim w to, co obecnie uchodzi za niepodważalną normę społeczną. Bezkrytyczna akceptacja dla powszechnie (społecznie) akceptowalnych systemów aksjonormatywnych (przypisanych np. do ideologii konsumpcjonizmu czy ekonomizmu) naznaczonych (często cynicznie) etykietką uniwersalnej ważności, grozi brakiem poczucia istnienia patologii i pogłębianiem regresu. Trudno bowiem nie zgodzić się z kapitałnymi tezami autora, że „**brak zdolności widzenia kryzysu jest jednym z symptomów głębi samego kryzysu**” (s. 23), a „**barbarzyństwo**

¹ Wszystkie odniesienia do stron recenzowanej pracy zostały umieszczone w nawiasach.

kulturowe zaczyna się bodaj najczęściej od niezdolności do dostrzegania i odróżniania jego symptomów” (s. 45).

Wybór orientacji aksjologicznej, jak zauważa dalej Witkowski, w przestrzeni ontologii wartości i norm moralnych – stanowiących podstawę do opisu przestrzeni publicznej – zawsze musi mieć jednak charakter tragiczny, odbywający się ze świadomością braków, z jednoczesnym otwarciem na inne orientacje uniemożliwiające czyste sumienie. **Humanista to człowiek kultury, który nieustannie boryka się z osobistym poczuciem wydziedziczenia z kultury.** Dlatego humanistyka traktowana głęboko i poważnie nigdy nie prowadzi do samozadowolenia czy wyższości kulturowej opartej na pewności, pełnej trafności czy ostateczności, ponieważ „[...] **przyrost wiedzy otwiera przestrzeń niewiedzy, a nie ją znosi” (s. 47).**

Jaka strategia obrony dyskursu przed scjentyzmem, ekonomizmem i zaanektowaniem dyscyplinarnym?

Niestety – jak zauważa Aleksandra Żukrowska w artykule *Narracja i edukacja* – paradygmat scjentyzmu, jako szczególna postać błędu pozytywistycznego, który nakazuje preferowanie jedynie aktualnego stanu badań naukowych, stanowi ukryty program współczesnej humanistyki. Zasada racjonalności stanowiąca podstawę ideologii scjentyzmu jest współcześnie mocno ugruntowanym nawykiem kulturowym, który w praktyce badawczej prowadzi do naiwnego przekonania o uniwersalnej ważności i jedynej słuszności (obiektywizmu) kreowanych wizji świata i człowieka, bez poczucia konieczności otwarcia na alternatywne koncepcje: „**Świat scjentyisty jest ukończonym filmem, napisaną powieścią i odegranym dramatem, w których akcję już nie można ingerować” (s. 104).** W takim świecie jedyną nadzieją wydaje się wiara w nieskrępowany rozwój cywilizacji i techniki, który ma doprowadzić do rozwiązania najtrudniejszych problemów współczesności.

Powyższe, jakże naiwne założenie, które – jak zauważa Stanisław Kowalik w artykule *Czy naukowość praktyki psychologicznej jest science fiction?* – stanowi podstawę literackiej twórczości *science fiction*, przenika w mniejszym lub większym stopniu nauki humanistyczne, w tym psychologię. Jak pisze autor, „może wiara psychologów w to, że dzisiejsze *science fiction* uzyska realne uzasadnienie jest tak duża, że nie śpieszą się oni z wyraźnym zanegowaniem wiedzy należącej do fantazji” (s. 144–145).

Obok psychologii, przykładem dyscypliny, której dyskurs naukowy przenika pewność co do własnych osiągnięć, a który w rzeczywistości często serwuje wiedzę pozorną pod etykietką naukowości, są nauki o zarządzaniu w Polsce. Jak zauważa Emil Orzechowski w artykule *Arte et Ratione*, nauki te w swoich podstawowych założeniach epistemologicznych sytuują się na przeekonomizowanym paradygmacie scjentyzmu. Skutkuje to tworzeniem teorii, które powinny mieć rzekomo walor praktycznej użyteczności i uniwersalnej ważności, a które pod przykrywką perswazyjnych podręczników czy poradników przemycają fikcyjną, destrukcyjną dla kultury, zredukowaną do ciasnego gorsetu ekonomizmu wizję rzeczywistości.

Jak podkreśla Orzechowski, nauki o zarządzaniu – jak każda dyscyplina naukowa – uwikłane są w koło hermeneutyczne ze względu na kontekst kulturowy, w ramach którego zawsze przebiega proces poznawczy². Spora część przedstawicieli tej dyscypliny w Polsce lokuje jednak zarządzanie jedynie w wąskim paradygmacie nauk ekonomicznych, nie widząc i nie rozumiejąc podstawowych założeń kulturowych i epistemologicznych określających dyscyplinę, którą się zajmują. Tym samym „[...] nie ma ze strony ekonomistów dobrej woli porozumienia i chęci ułożenia partnerskich stosunków. Jest zamiast tego chęć nieracjonalnej rywalizacji i chęć utrzymania monopolistycznej pozycji szkół ekonomicznych w zarządzaniu” (s. 128).

pozytywistyczna wizja nauki – jakże wygodna dla przedstawicieli nauk o zarządzaniu, którzy nie muszą poczuwać się do obowiązku stawiania kłopotliwych pytań o podstawy poznawcze swojej dyscypliny – prowadzi do autorytaryzmu poznawczego³, związanego z balsamowaniem nieuprawnionego fundamentalizmu epistemologicznego, eliminującego humanistyczne inspiracje⁴. Nauki o zarządzaniu w Polsce są wyraźnie zacofane poznawczo względem zachodniej tradycji tych nauk, w której już dawno temu rozpoznano konieczność transdyscyplinarnego otwarcia na humanistykę, stanowiącego warunek konieczny odejścia od wąskich i zagrażających kondycji ludzkiej kategorii efektywności i sprawności ekonomicznej⁵.

Jednym ze skutków przeekonomizowanego pojmowania rzeczywistości, widocznym na płaszczyźnie dyskursu zarządzania w edukacji, jest nagminne lokowanie myślenia o uniwersytecie w obszarze modelu przedsiębiorstwa usługowego, które w myśl zasady komercjalizacji ma być podporządkowane żądaniom otoczenia rynkowego⁶. Tym samym pomija się podstawowe, kulturowe założenie konstytu-

² Warto zwrócić uwagę (co sygnalizuje w swoim tekście Orzechowski) na wyjątkową publikację Ł. Sułkowskiego *Epistemologia w naukach o zarządzaniu*, w której autor upomina się o pilną konieczność refleksji nad podstawowymi założeniami epistemologicznymi nauk o zarządzaniu w trosce o odekonomizowanie tej dyscypliny. Zob. Ł. Sułkowski, *Epistemologia w naukach o zarządzaniu*, Warszawa 2005. Por. M. Zawadzki, *O potrzebie autokrytyki w naukach o zarządzaniu*, „Culture Management / Kulturmanagement / Zarządzanie Kulturą” 2009, nr 2, s. 310–313.

³ Zob. Tenże, *Autorytet symboliczny jako wyzwanie dla edukacji menedżerskiej i nauk o zarządzaniu*, (w:) L. Witkowski, M. Jaworska-Witkowska (red.), *Pedagogika i zarządzanie edukacją i rozwojem. W perspektywie troski o uniwersytet i kulturę humanistyczną*, „Przebudzenia Humanistyczne. Kolokwia”, t. I, Toruń 2010, s. 222–248. Por. L. Witkowski, *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Kraków 2009.

⁴ Warto jednak odnotować, że od pewnego czasu w polskim dyskursie zarządzania pojawiają się dojrzałe koncepcje humanistyczne, co daje nadzieję na przełom. Zob. B. Czarniawska, *Trochę inna teoria organizacji. Organizowanie jako konstrukcja sieci działań*, Warszawa 2010; M. Kostera, *Organizacje i archetypy*, Warszawa 2010; P. Górski (red.), *Humanistyka i zarządzanie. W poszukiwaniu problemów badawczych i inspiracji metodologicznych*, Kraków 2009.

⁵ Zob. H. Willmott, M. Alvesson, T. Bridgman (red.), *The Oxford Handbook of Critical Management Studies*, Oxford 2009.

⁶ Więcej na ten temat zob.: M. Zawadzki, *Kilka uwag na temat autonomizacji jako patologii organizacyjnej uczelni państwowych w Polsce*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2009, nr 2, s. 90–101 i H.A. Giroux, L. Witkowski, *Edukacja i sfera publiczna. Idee i doświadczenia pedagogiki radykalnej*, Kraków 2010.

jące istnienie uniwersytetu jako instytucji o potencjale sprzeciwu, z którego wynika że – jak pisze Witkowski w przywoływanym wcześniej artykule – „misja kulturowa uniwersytetu czy funkcja kulturowa edukacji wymagają lokowania ich w profilu jakości życia i dyspozycji do **przeobrażania otoczenia społecznego** [podkr. M.Z.] poprzez jakość zanurzenia w uniwersum symbolicznym” (s. 44).

Skutkiem nasylenia dyskursu nauk o zarządzaniu w Polsce racjonalnością instrumentalną i zamknięcia dyscyplinarnego tych nauk na podstawowe aspekty humanistyczne jest również barbarzyństwo kulturowe przejawiające się w przedmiotowym, wydziedziczonym z humanistycznego sensu traktowaniu człowieka w dyskursie zarządzania⁷.

Jak widać, dominacja paradygmatu scjentyistycznego jako swoistego – pisząc za Żukrowską – „obszaru nieświadomości” współczesnej humanistyki prowadzi do zamykania wiedzy w wąskich transzejach poszczególnych dyscyplin ze szkodą dla kultury i edukacji. Idzie to dodatkowo w parze z przyjmowaniem błędnych założeń deterministycznych, kreujących przesocjalizowany obraz jednostki, która ma jedynie odgrywać rolę biernego adepta i odbiorcy raz na zawsze ustalonej rzeczywistości, której definicja zostaje zredukowana do założeń danej dyscypliny (np. w myśl przeekonomizowanych założeń nauk o zarządzaniu student to klient, który ma nabywać [kupować] kompetencje zgodne z wymaganiami rynku pracy *etc.*).

Warto w tym miejscu odnieść się do kapitalnej konstatacji Żukrowskiej, że rolą humanisty – jako „**depozytariusza kultury symbolicznej**” – jest obowiązek strzeżenia tradycji myślowej przed tendencjami redukcjonistycznymi (w tym scjentyistycznymi) z jednoczesną powinnością kształtowania swoich, jak i cudzych (w praktyce edukacyjnej) kompetencji kulturowych. Humanistyki – jako wszelkiej autorefleksji kultury – trzeba szczególnie bronić przed groźbą wypaczenia jej potencjału dokonującego się za sprawą zamykania go w sztywnych, zaanektowanych dyscyplinarnie polach badawczych. Wskazuje na to także Witkowski, który pisze, że

[...] niezbędne staje się upominanie o to, aby ważne kulturowo aspekty funkcjonowania człowieka jako bytu integralnego, zobligowanego do stawania się i przekroczeń, nie były epistemologicznie anektowane przez izolowane pola badań, szatkujące nie tylko tematykę, ale i odpowiedzialność za kształtowanie człowieka (s. 38).

Upomina się o to również Jaworska-Witkowska w rozprawie *Pedagogika (z Cienia) kultury. Między archetypami a refleksją gender*, w której wskazuje na koniecz-

⁷ Na płaszczyźnie dyskursu nauk o zarządzaniu w Polsce aż roi się od przykładów instrumentalizacji kultury i niwelowania podmiotowego wymiaru egzystencji, ukrytych zazwyczaj pod etykietką rzekomej konieczności czy sprawności marketingowej i ekonomicznej. Zacytujmy jeden z typowych fragmentów, w którym I.A. Duś w nawiązaniu do koncepcji B. Ociepki wymienia bezpośrednie metody kreowania wizerunku uczelni. Jedną z takich metod jest, zdaniem Duś, „**sprzedaż i promocja najlepszych «produktów»** (sic!) **za granicę**”, gdzie w mniemaniu autorki tekstu produktem są studenci, absolwenci i kadra naukowa. Co gorsza, to nieodpowiedzialne moralnie, kulturowo i społecznie zdanie znajduje się w tomie pod tytułem *Społeczna odpowiedzialność uczelni*. Zob. A.I. Duś, *Szkolnictwo wyższe – czy powinno się kształtować wizerunek uczelni?*, (w:) K. Leja (red.), *Społeczna odpowiedzialność uczelni*, Gdańsk 2008, s. 113.

ność wydobywania pedagogiki z wnętrza kultury z troską o odczarowanie jej metodologii z naiwnych, scjentystycznych tendencji z jednoczesnym postulatem eksploracji pamięci symbolicznej tekstów kultury⁸.

Jaki zysk symboliczny z dialogu z kulturą symboliczną?

Jak zauważa Żukrowska, „pomostem do «rzeczywistości kulturowej» jest narracja” (s. 111), dlatego – na co zwraca uwagę Jaworska-Witkowska – literatura piękna stanowi „[...] jedną z najbardziej efektywnych stref wspólnoty interesu pedagogiki i misji kultury” (s. 70). Sięganie po mądrość powieści pozwala w procesie badawczym na nasycanie dyskursu humanistycznego o istotne odniesienia badawcze dotyczące rzeczywistości kulturowej⁹. Literatura – jak zauważa autorka – a szczególnie powieść, to przecież wielkie laboratorium, w którym testowane są sprzeczności, paradoksy czy aporie dotyczące egzystencji podmiotów kultury:

Kultura, a konkretnie literatura (poezja i proza), daje ilustracje często wewnętrznie sprzecznych obrazów tożsamości, ambiwalentnych zachowań, oksymoronicznych celów, nieredukowalnych dwoistych determinantów działania poznawczego, kulturowych właściwości rozwoju, wzbogacając ogląd i wgląd w złożoność świata (dylematy, paradoksy, aporie, tragiczne pęknięcia) (s. 58).

Niestety, jak pisze dalej autorka, nie dość transwersalna (przecinająca w poprzek) racjonalność wyobraźni współczesnych humanistów – w tym pedagogów – przysłania ukryte w powieści sensory, niwelując tym samym ich potencjał, jakim jest symboliczny zysk. Dlatego

[...] powieść często wypowiada się dla pedagogiki po prostu na darmo, bo trudno komunikować mądrość sprzeczności czy *niepewność*, kiedy ciągle istnieje roszczeniowa tendencja do budowania bezdyskusyjnej perspektywy ufundowania w *pewności* tego, co daje się wyczytać z humanistyki dla pedagogiki, czy gdy wręcz manifestowana jest odmowa albo nawet pogarda dla takiej transgresji i kultury metodologicznej naruszającej pychę akademizmu (s. 70).

⁸ Warto w tym miejscu odesłać czytelnika do książki M. Jaworskiej-Witkowskiej *Ku kulturowej koncepcji pedagogiki*, w której autorka w praktyce uprawia rodzaj transgresyjnej refleksji, będącej efektem wydobywania humanistyki z wnętrza kultury. Praca ta stanowi przełom w metodologii odczytywania tekstów humanistyki. Zob. M. Jaworska-Witkowska, *Ku kulturowej koncepcji pedagogiki. Fragmenty i ogarnięcie*, Kraków 2009.

⁹ Egzemplifikacją możliwości nasycania humanistyki istotnymi impulsami płynącymi z literatury pięknej jest publikacja: L. Witkowski, M. Jaworska-Witkowska, *Przeżycie – Przebudzenie – Przemiana. Inicjacyjne dynamizmy egzystencji ludzkiej w prozie Hermanna Hessego (tropy i kategorie pedagogiczne)*, Bydgoszcz–Kraków–Szczecin 2007, w której autorzy wykorzystują potencjał powieści H. Hessego do własnych badań. Por. M. Zawadzki, *Przeżycie – Przebudzenie – Przemiana. Etyka czytania jako sposób bycia*, „Pedagogika Kultury” 2009, t. 5, s. 199–209.

Kultura symboliczna ucieleśniona w formie powieści – obok funkcji epistemologicznej – pełni jednocześnie funkcję egzystencjalną i kulturową¹⁰. Mądrość powieści – jak zauważa Jaworska-Witkowska – pełni trudną do przecenienia funkcję rozwojową, ponieważ „pozwala czytającemu pooglądać fragmenty siebie, jak «brata bliźniaka» w krzywym zwierciadle [...]. [W] powieści [...] chwymane są indywidualne chwile istnienia różnych części siebie, które słyhać w polifonii głosów” (s. 69, 71).

Kontakt z narracją powieściową pozwala zatem na nasywanie własnego istnienia życiodajnymi impulsami, prowadząc do nabywania kapitału kulturowego – kapitału, który jest decydującym elementem zarówno w procesie konstituowania podmiotowego wymiaru życia, jak i (tym samym) w urzeczywistnianiu pracy humanistycznej, do istoty której przynależy kształtowanie siebie¹¹. Powieść, jak zauważa autorka, ukazując różnorodne dychotomie dróg rozpoznawania siebie i nieredukowalną złożoność normatywną, otwiera tym samym na złożoność świata, pozwalając na osiągnięcie „efektu pogranicza” (Michaił Bachtin) związanego z nasywaniem różnicą własnego istnienia.

Różnica – jak z kolei pisze Wiesław Andrukowicz w rozprawie *Kultura ciała – esej retrospektywny*¹² – pozwala na osiągnięcie świadomości braku innego, który to brak

[...] nie prowadzi do jakiegóś dualizmu, która posługuje się zasadą „albo-albo” [...], lecz wskazuje na permanentną możliwość zmiany kierunku oraz ciągłą możliwość powrotu. [...] Jednym słowem, **nasza wolność to możliwość miotania się między przeciwnymi biegunami naszego bytu** (podkr. M.Z.) (s. 196).

Przestrzeń (nieredukowalnych do określonych hipostaz) dwoistości określa dynamikę napięć egzystencjalnych, które stanowią warunek konieczny do świadomego życia, niezredukowanego do prostackiej i wygodnej jednostronności. „**Nie ma żywota bez walki wewnętrznej, bez antynomii**”, jak cytuje Bronisława Trentowskiego autor, ponieważ – tym razem za Leszkiem Kołakowskim – „**dążenie do zupełnej konsekwencji kończy się samonegacją**”.

Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać – na co słusznie zwraca uwagę Michał Kruszelnicki w rozprawie *Indywidualizm, sceptycyzm i pluralizm (po)nowoczesny. Szanse i zagrożenia* – że ambiwalencja jako ontologiczny aksjomat przypisany na trwałe do struktury rzeczywistości może zostać nierozpoznana lub zapomniana

¹⁰ Zob. M. Zawadzki, *Dlaczego powieść może stać się narzędziem budowania tożsamości? Rozważania nad ponowoczesną kondycją ludzką przy wykorzystaniu prozy powieściowej Hermanna Hessego*, „Humanicus. Academic journal of humanities, social sciences and philosophy” 2009, nr 2, s. 5–37.

¹¹ Więcej a temat kształtowania siebie jako elementu decydującego o zaistnieniu pracy humanistycznej pisze w innym miejscu M.P. Markowski – zob. M.P. Markowski, *Humanistyka, życie i inne marzenia*, (w:) Z. Kwieciński, M. Jaworska-Witkowska (red.), *Ku integralności edukacji i humanistyki. Księga Jubileuszowa dla Lecha Witkowskiego*, Toruń 2008, s. 135–152.

¹² Tropcy zawarte w artykule W. Andrukowicza znajdują swoje rozwinięcie w książce: W. Andrukowicz, *Szlachetny pożytek. O filozoficznej pedagogice Bronisława F. Trentowskiego*, Szczecin 2006.

ze względu na absolutyzowanie pluralizmu i relatywizmu. Jak zauważa autor, ponowoczesny pluralizm

nie wydaje sądów, nie krytykuje, nie mówi „nie”, co najwyżej: „masz prawo być innym”, przez co nie przygotowuje kultury na ambiwalencję zdarzenia inności, jedynie rozmiękcza jej wrażliwość i podkopuje zdolność do podejmowania decyzji (s. 141).

Zdaniem autora, trzeba chronić indywidualizm i podmiotowość przed degradacją do wolności pozornej i reaktywnej, będącej wynikiem neurotycznego lęku przed jakąkolwiek formą zależności, która schlebia swoim partycularnym interesom i paradoksalnie prowadzi do nieświadomego ubezwłasnowolnienia w dającym pozór wolności świecie konsumpcji. Efektywna walka o podmiotowość zakłada konieczność opowiedzenia się za jakimiś wartościami – nie ma to jednak pociągać za sobą ich absolutyzowania i uniwersalizowania. Można trwać przy pewnych wartościach – co pozwala na rozeznawanie się w rzeczywistości i na radzenie sobie z tragizmem przypisanym do egzystencji – a jednocześnie mieć świadomość ich względności i konieczności wystawienia ich sensu na proces nieustannej negocjacji znaczeń. Dopiero wtedy konstytuuje się przestrzeń możliwości zaistnienia różnicy i życiodajnych dwoistości na płaszczyźnie egzystencjalnej.

Nieustanna praca życiodajnej różnicy pozwala jednostce na negację tego, kim jest w punkcie wyjścia. Proces ten – jak zauważa Michał Paweł Markowski w artykule *Kultura i namiętności* – to warunek konieczny dla konstytucji podmiotu, ponieważ „**podmiotem [...] człowiek się staje, ale nie jest**” (s. 98). Jak pisze autor, „nie ma kultury, która się nie staje, tak jak nie ma nikogo, kto mógłby być, nie stwarzając samego siebie. Osobowość jest efektem autokreacji i bez uporczywej pracy negocjowania tego, co dane, nie można się wykształcić [...]” (s. 98, przypis 16).

Stawanie się podmiotem – dzięki pozostawianiu za sobą tego, co do tej pory jawiło się jako oczywiste i pewne – możliwe jest tylko dzięki zapośredniczeniu przez refleksję. Podmiot to przecież pojęcie refleksyjne. Skoro, mówiąc za Heglem, „[...] **to, co rozumne jest rzeczywiste i to, co rzeczywiste jest rozumne**” (s. 100), a to co rozumne jest wysławialne, to jedynie dyskursywność egzystencji, a więc jej zapośredniczenie przez refleksję i mowę, pozwala jej na istnienie.

Refleksyjność decydująca o istnieniu podmiotu i o jakości jego egzystencji rozwija się dzięki realnemu kontaktowi z tekstami kultury. Bez nasycania swojego istnienia refleksyjnością wynikającą z życiodajnego kontaktu z pamięcią symboliczną tekstów, pozbawiamy się szansy na – jak pisze Żukrowska za Jerome'em Brunerem – „**wejście w znaczenie**”, pozwalające na obronę własnej indywidualności czy tożsamości przed presją nieakceptowalnego otoczenia. Interferowanie z kulturą symboliczną – konstytuowane na mocy wykorzystania kompetencji narracyjnej – pozwala bowiem na uruchomienie szczególnej dyspozycji poznawczej, jaką jest „**wyobraźnia transcendentálna**” jako cecha definiująca kulturą postawę *outsidera*. Pozwala ona na ogląd własnego usytuowania w świecie na mocy transcendentálnego ego, dając szansę buntu i niezgody na destrukcyjne warunki.

Narratywistyczny sposób widzenia rzeczywistości odsyła zatem do lamusa scjentywistyczny obraz człowieka jako trybika w maszynie wszechświata. Stanisław Kowalik

upomina się w tym kontekście o wykorzystywanie w procesie badawczym subiektywnych teorii działania, które pozwoliłyby na eksplorację subiektywnych światów ludzi zaangażowanych w działanie. Większy nacisk na badanie rzeczywistości przez pryzmat struktur mentalnych jednostek pozwoliłoby na przesunięcie uwagi badawczej z samego działania na zróżnicowany świat indywidualnych przekonań i motywów, które wcale nie muszą (dla dobra jednostek i kultury) podporządkowywać się presji otoczenia społeczno-kulturowego (jak chcieliby scjentyści).

Warto jednak pamiętać – co uwypukla za Tomaszem Mertonem Witkowskim przywoływanej już rozprawie wprowadzającej – że

[...] spontaniczność buntu zwykle nie oznacza ani nie niesie twórczego oporu, a stanowi negatywny konformizm sankcjonowania w istocie przerastającego nas zła i zniewolenia, jeśli nie jest oparty na „kapitale symbolicznym” dającym do myślenia w sposób nasycony refleksyjnością i uwolnieniem od autodegradacji (s. 47).

Stajemy zatem przed problemem efektywnej „**ekonomii wymiany symbolicznej**” (Pierre Bourdieu) pomiędzy jednostką jako podmiotem kultury a kulturą jako pamięcią symboliczną tekstów – takiej ekonomii, która pozwala na transformację zysku symbolicznego w realne kompetencje kulturowe, pozwalające na życie uwrażliwione na groźby patologicznych redukcji.

Kluczowa wydaje się tu konstatacja Markowskiego, który zauważa, że język konstytuujący dyskurs w nieunikniony sposób związany jest z namiętnością, która stanowi formalną stronę każdego doświadczenia. Nie ma zatem mowy o kulturze tam, gdzie nie ma umieszczania własnych idiosynkrazji w medium refleksji:

Tam, gdzie były namiętności, tam musi pojawić się podmiot. Tam, gdzie panują idiosynkrazje, tam musi zapanować język. **Tam, gdzie rządzą popędy, musi rozgościć się kultura. Nie wbrew nim [...], ale dzięki nim** (podkr. M.Z.) (s. 101).

To kapitalne uwypuklenie roli refleksji opartej na namiętności jako konstytutywnego elementu dla procesu stawania się podmiotem i stawania się kulturą, odsyła nas do problemu dotyczącego strategii podejścia do tekstów kultury¹³. Okazuje się, że ekonomia wymiany symbolicznej – aby mogła spełnić swoje zadanie urzeczywistniania podmiotowego wymiaru życia opartego na realnych kompetencjach kul-

¹³ Problematyka dotycząca hermeneutyki podejścia do tekstu w perspektywie rozwoju podmiotu znajduje swoje rozwinięcie między innymi w niedawno wydanej książce Marcji Schuback *Pochwała nicości* (ze znakomitym wstępem Markowskiego), która z mojego punktu widzenia stanowi jedno z ważniejszych wydarzeń publikacyjnych w polskiej humanistyce w ciągu ostatnich lat. Zob. M. Schuback, *Pochwała nicości. Eseje o hermeneutyce filozoficznej*, tłum. L. Neuger, Kraków 2008. Też Schuback, że „**myśleć, to zmieniać samego siebie**”, należy zadedykować apologetom bezosobowego podejścia do wiedzy, którzy życiodajne dziedzictwo symboliczne skazują na nikczemnienie w okowach obiektywizujących strategii. Na temat hermeneutyki i fenomenologii czytania opartych na osobistym dialogu z doświadczaną treścią zob. L. Witkowski, *Wstęp do problemu fenomenologii czytania (uwagi nie tylko seminaryjne)*, (w:) tenże, *Między pedagogiką, filozofią i kulturą. Studia, eseje, szkice*, t. III „Tryptyku Edukacyjnego”, Warszawa 2007, s. 29–66 i M. Zawadzki, *Etyka czytania jako sposób bycia*, „*Twórczość*” 2010, nr 8, s. 129–131.

turowych – musi być oparta na zaangażowanym emocjonalnie kontakcie z kulturą symboliczną. Sztuka jako ucieleśnienie tej kultury – jak pisze Teresa Wilk w artykule *Teatr nadzieją na integrację i aktywizację środowisk lokalnych w przestrzeni globalnej* – to jednocześnie **praktyka społeczna**, która „[...] mobilizuje do działania czy to w formie refleksji, czy aktywności zadaniowej, ważne by nie pozostać obojętnym na to, co proponuje” (s. 163).

Zobojętnienie na kulturę – uobecnioną nie tylko na płaszczyźnie sztuki, ale i we wszelkich tekstach kultury (w tym nauki) – to podstawowe zagrożenie dla jakości egzystencji, która bez refleksyjnego zapośredniczenia w formie życiodajnych impulsów kulturowych traci swój podmiotowy wymiar, skazując jednostkę na duchowe niedoczłowieczenie.

Koniec kultury (uczenia się)?

Duchowe niedoczłowieczenie – jak diagnozuje Witkowski w zamykającym recenzowany tom artykule *Koniec kultury uczenia się? Edukacja w dobie presji simulacrum konsumpcji (dyskusja nie tylko z Zygmuntem Baumanem)* – coraz silniej zauważalne jest na płaszczyźnie współczesnego systemu edukacji i w sferze publicznej w Polsce. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest coraz bardziej widoczny **syndrom konsumeryzmu**, który prowadzi do zaniku kultury uczenia (się) i w konsekwencji do przekształcania postaw obywatelskich w postawy konsumenckie.

Jednym z objawów tego procesu jest postępujące przekształcanie przestrzeni sfery publicznej w przestrzeń

[...] ludzi „przekształconych” i coraz lepiej przysposobionych do bycia poza kulturą (rozumianą jako dziedzictwo symboliczne ludzkości, jako pamięć tekstów i zdolność widzenia złożoności świata, z jego pułapkami, aporiami); ludzi zdolnych jedynie do sterowanego doraźną wygodą handlu jej namiastkami i do przekształcania jej w przestrzeń podporządkowaną kryteriom użyteczności i użytkowości (s. 218).

Główną przyczyną, ale i zarazem skutkiem tego stanu rzeczy – jak pisze Witkowski – jest podporządkowanie systemu edukacji „**ontologii rytualizacji pozorów**”, a także „**ekonomii oszukiwania**”, które wiążą się z redukcją realnych spotkań edukacyjnych do pozorów i oszustwa opartego na symulacji. Kulturowy aspekt wiedzy, związany z rozumieniem jej roli jako medium kształtowania kompetencji kulturowych opartych na zysku symbolicznym – koniecznych do urzeczywistnienia postaw obywatelskich – zanika pod wpływem presji postaw konsumenckich zdeterminowanych racjonalnością instrumentalną. Nieprzypadkowo pisze Witkowski za Zygmuntem Baumanem, że **tam, gdzie pojawia się konsument, tam ginie obywatel i szansa na troskę o pełnię człowieczeństwa**. We współczesnym, zglobalizowanym społeczeństwie konsumentów zarówno status „uczących się”, zredukowany do relacji konsumenckiej związanej z kupnem określonego towaru przez klienta, a także hasło „społeczeństwo wiedzy”, pod którym kryje się jedynie aktualność użytkowej

informacji, to sztuczki retoryczne i *simulacra* podnoszące samopoczucie zadowolonych z siebie filistrów.

Postępujący syndrom konsumeryzmu jest nierozzerwalnie związany z kształtowaniem i konstytucją groźnych dla demokracji i sfery publicznej postaw antykulturowych. Jak diagnozuje Witkowski, na płaszczyźnie edukacji – zarówno wśród kadry nauczającej, jak i wśród uczniów (studentów) – wyraźnie rysują się dwie wzajemnie uzupełniające się i wzmacniające postawy: **postawa człowieka zblazowanego** i **postawa narcystyczna**. Zblazowanie nie pozwala na realne przejście się treściami kształcenia, zawężając świadomość jedynie do konieczności przetrwania jak najmniejszym kosztem i wysiłkiem. Narcyzm dodatkowo wzmacnia poczucie iluzorycznej wartości samego siebie, pozwala uwolnić się od frustracji dotyczących świadomości pozorowanego życia, niezakorzenionego w realnych przeżyciach interakcyjnych z doświadczaną wiedzą. Andrzej Maciej Kaniowski w swoim artykule *Dyskurs publiczny a podstawy nowoczesnej kultury: kryzys jako wyzwanie* dodatkowo diagnozuje za Ortegą y Gassetem **postawę człowieka pośledniego** jako wybijającą się cechę sfery publicznej w Polsce. Pośledniość, która stanowi swoiste połączenie zblazowania i narcyzmu i może być rozpatrywana jako efekt końcowy ich oddziaływania na postawę podmiotu, wiąże się z brakiem umiejętności dokonywania indywidualnych przemyśleń z jednoczesnym poczuciem posiadania słusznego zdania i prawa do narzucania go innym.

Zakończenie

Książka *Jaka kultura? Jaki dyskurs?* to prawdziwa kopalnia wątków, tropów i kategorii, pozwalających na diagnozę współczesnej kondycji edukacji i sfery publicznej w Polsce, a także stanu współczesnych nauk humanistycznych. Odwaga i przenikliwość poznawcza autorów zamieszczonych artykułów pozwala na nowe, zazwyczaj niezauważane w dominujących dyskursach dyscyplin humanistycznych spojrzenie na omawiane zagadnienia.

Szczególnie cenne wydają się korzyści płynące z prezentowanych w tym tomie wątków dla nauk o zarządzaniu. Trudno się zgodzić, że nauki te – szczególnie w Polsce – charakteryzuje zacofanie względem humanistyki, związane z pozytywnym i scjentystycznym zakorzenieniem ich podstawowych założeń. Tkwienie na mieliźnie fundamentalizmu epistemologicznego i ekonomizmu – zapewne wygodne dla ekonomistów przyznających sobie niesłusznie patent na rozwój teorii i praktyki zarządzania – nie tylko osłabia potencjał nauk o zarządzaniu, które z powodu zamknięcia na humanistykę (w tym na narrację literacką) tracą zdolność do rozwiązywania współczesnych problemów organizacyjnych. Jest także redukcyjne względem kulturowego i krytycznego uposażenia podmiotu uczestniczącego w rzeczywistości organizacyjnej funkcjonującej według przeekonomizowanych założeń, zaczerpniętych z nasyconego racjonalnością instrumentalną dyskursu nauk o zarządzaniu. Najwyższy czas upomnieć się o nowy paradygmat zarządzania humanistycznego.

Podobnie ważne sugestie wynikają z prezentowanych tekstów dla pedagogiki. Postulat walki ze scjentyzmem oraz sugestia otwartości na humanistykę traktowaną integralnie i związany z tym projekt pedagogiki z wnętrza kultury, polegający między innymi na nasycaniu dyskursu pedagogicznego wiedzą humanistyczną utajoną w dziełach literackich, to pierwszorzędna powinność w kontekście dalszego rozwoju tej nauki (zresztą podobnie jak i wszystkich innych dyscyplin humanistycznych – czas najwyższy, aby „z wnętrza kultury” zacząć wydobywać całą humanistykę). Nie do zlekceważenia jest również problematyka ekonomii wymiany symbolicznej i związany z nią postulat osobistego, opartego na namiętnościach podejścia do wiedzy, który warunkuje zarówno rozwój podmiotu, jak i kultury w ogóle. Jeżeli chcemy, aby określenie „społeczeństwo wiedzy” przestało być jedynie pustym hasłem i sztuką retoryczną, musimy podjąć realną próbę przemiany świadomości zarówno nauczających, jak i nauczanych w kierunku bardziej emocjonalnej, opartej na wewnętrznych przeżyciach interakcji z kulturą jako pamięcią symboliczną tekstów. Jedynie budowanie kapitału symbolicznego może pozwolić na wzrost efektywności walki o odzyskanie sfery publicznej i postaw obywatelskich spod arbitralności konsumeryzmu, ekonomizmu, zblazowania, narcyzmu i pośledniości.

W prezentowanym artykule wydobylem jedynie kilka wątków obecnych w książce *Jaka kultura? Jaki dyskurs?*, które mnie najbardziej poruszyły i pobudziły do dalszej refleksji. Wszystkich tropów nie sposób omówić w krótkiej recenzji. Na pewno jednak warto i trzeba po nie nieustannie sięgać, aby uwrażliwiać swoje myślenie na problemy dotyczące otaczającej nas rzeczywistości i za sprawą krytycznej refleksji humanistycznej przyczyniać się do diagnozy i naprawy edukacji oraz sfery publicznej, zagrożonych przez konsumeryzm i racjonalność instrumentalną.